

Odpowiedzialny za Redakcyę Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i drukarnia: Plac Wilhelmowski No. 5. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłat kwartalna... w Warszawie 5 tal. 10 agr., w Danii 4 tal. 20 agr., w Włoszech 30 fr., w Rumunii 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 18 fr., w Turcyi 25 fr., w Ameryce 6 dol.

AJENOWE DZIENNIKÓW POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Prsedocki, Schuhrtsche 7 i Souke & Samighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Jozef Osech, Kasparska — W Lwowie: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasener & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie de Latanbourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Maczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia E. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — W Moskwie: Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retomoyer, H. Albrecht Taubstrasse 31, Stahrsche Buchhandlung. — W Berlinie: E. Sohler, Unter den Linden 10. — W Petersburgu: A. Krysowski, w domu Krasnowa przy ulicy Krasnowej. — W Głogowie: J. K. Groholski, w Rawiczu: Janozowski, w Szamotułach: A. Chrzanowski, w Szubinie: L. Olszowski, w Toruniu: Idzurlewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowie: Zapalewski, w Wlkowie: R. A. Langiewicz, we Wronkach: Rakowicz, we Wrześni: K. Winowski, B. Nowakowski.

POZNAN, 29 listopada.

Jakkolwiek póżniejszy Etendard paryski zaręcza, że wszystkie już zaproszone państwa zgodziły się „w zasadzie” na propozycyę francuską i dziś chodzi tylko jeszcze o zatwierdzenie niektórych formalności i oznaczenie miejsc, w którym areopag europejski się zbierze, maiana przeciw Nordd. Allg. Ztg., że byłoby zawczasem uważać konferencyę za całkiem zabezpieczoną. „Dotąd bowiem — powiada organ hr. Bismarcka — nie toczono jeszcze żadnych rokowań ani co do miejsca, ani co do czasu, ani wreszcie co do podstaw konferencyi. Anglia i Rosya podobnie jak Prusy obstają przy pierwotnym swém stanowisku. Są one tego zdania, że konferencya bez programu nie może doprowadzić do żadnego rezultatu, i zdaje się niemal, że wiadomości przeciwne tylko w tym celu są rozgłaszane, by wpłynąć na decyzyę mniejszych państw obywateli konferencyi. Przystąpienie Włoch nie jest dotąd wiadome, Holandya (również i Belgia) jak się przekonać można z telegramu brukselskiego) wcale jeszcze nie odpowiedziały. Szwecya chce wziąć udział w konferencyi, jeżeli w niej będą reprezentowane wielkie mocarstwa, Bawarya zaś, jeżeli Stolica Apostolska i Włochy przystaną na propozycyę francuską.” Tak zatem ministerialna prasa pruska chłodzi zbyt optymistyczne nadziei inspirowanych organów paryskich, podsuwając im zarazem zamiar obalamienia mniejszych państw rozmyślnie fałszywemi doniesieniami. Czy Etendard czy też Nordd. Allg. Ztg. lepiej jest w sprawie konferencyjnej poinformowany, przekonamy się przeciw niobawem. Dziś bowiem przedstawi pan de Moustier wcale prowadzącym przebieg i rezultat dotychczasowych gabinetu tuieryjskiego w tej mierze zabiegów.

Tymczasem jakkolwiek konferencya nie przyszła jeszcze do skutku, już wywołuje ona spory i niesnaski w Niemczech. Wiadomo, że w rządowych sferach berlińskich wystosowano szczegółowych zaproszeń francuskich do dworów saskiego i heskiego, w pierwszej zaraz chwili obudziło podejrzenie i niechęć. Gabinet dreźnieński, ulegając parciu przemownych Prus, pospieszył odesłać zaprosiny pana de Moustier hrabiemu Bismarckowi, jako kanclerzowi północno-niemieckiego Związku i pozostawił za ten krok „lojalno-patryotyczny” swicie pocwały ministerialnych pruskich dzienników. W. ksęstwo heskie natomiast, którego rząd zawsze wielki dokumentował wstręt do hegemonii pruskiej, postąpiło całkiem samodzielnie i bez wachania przyjęło zaprosiny francuskie. Odważne to wystąpienie barona Dalwigka wywołało groźną chmurę na czoło hr. Bismarcka, który, jak się dowiadujemy z Nordd. Allg. Ztg., upatrując w tym lekceważenie ustawy związkowej, obowiązującej zdaniem jego rząd darsztadzki dla tego, iż znaczna część w. księstwa wcielona jest do północno-niemieckiego Związku, przysłał do Darsztadtu surowe napomnienie i zażądał wyłomaczenia. Ciekawa, jaką odpowiedź da baron Dalwigk, którego sympatyę dla Francyi są znać, kanclerzowi związkowemu.

Porozumienie, jakie w wszystkich kwestiach polityki zagranicznej nastąpiło pomiędzy Austryą a Francją w czasie zjazdu saluburskiego i odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Paryżu, spowodowało barona Beusta do poparcia francuskiego projektu konferencyjnego w osobnym okólniku, wystosowanym do reprezentantów zagranicznych Austrii. O treści przeciw tego dokumentu rozmaite znajdujemy wersje. La France twierdzi bowiem, że kanclerz rakuzki oświadczył się w nim stanowczo za utrzymanie władzy świeckiej Papieża, podczas gdy Mém. diplomatique utrzymuje, że baron Beust ogranicza się na ogólniku, przedstawiającym

Kronika Lwowska.

24 listopada. Cóż się stało z radą szkolną, z tą upragnioną, oczekiwaną, wywalczoną radą szkolną, która miała objąć naczelną kierunek wychowania publicznego w naszej tak źle wychowanej Galicyi? Ani slychu o niej, czyz miałyby ustawa o niej pozostać martwą na piśmie ustawą, jak tyle innych dawniejszych? A niebędnieby nam takiej instytucyi potrzeba i wiele, bardzo wiele miałyby ona u nas do czynienia, wiele do zmieniania, wiele do zbudowania. Jednym z głównych zadań tej przysięłej, zawsze jeszcze spodziewanej rady szkolnej, będzie zajęcie się także wychowaniem kobiet, u nas mocno zaniedbanem. Pod tym względem przynależny jest do Królestwa Polskie znacznie wyżej stoi. U nas, prócz szkół ludowych, w których dziewczęta ledwie czytają i piszą nauczyć się mogą, nie ma zgola żadnych szkół, zaanych zakładów publicznych naukowych dla dziewcząt. Najniższe czteroklasowe szkoły dla dziewcząt stoją dziś na tym samym stanowisku, na jakim przed pięćdziesięciu stamy laty, i tak są urządzone, że tylko najuboższa dziatwa do nich uczęszcza, a uczy w nich, jak rzekłem, czytania polskiego i niemieckiego, pisania, cokolwiek gramatyki, cokolwiek rachunków i niby to robót kobiecych, które kulminują w haftowaniu znaczków włóczką. Edukacya uboższych dziewcząt kończy się z taką czwartą klasą, bo prócz tych szkół czteroklasowych nie ma u nas żadnych publicznych zakładów, w którychby dziewczęta czegośkolwiek więcej nauczyć się mogły, nie ma nawet prywatnych zakładów, w którychby za mierną opłatą nauką dziewcząt zajmowano się. Mamy wprawdzie tak zwanych pensyjonatów, co niemiara, w których uczy wszystkich po trochu, cokolwiek historii i geografii, cokolwiek nauk przyrodzonych, przytém wszędzie języka francuskiego. W jednych uczy lepsi, w drugich mniej uzdolnieni nauczyciele, zmieniający się częstokroć z miesiąca na miesiąc. Jednemi kierują kobiety istotnie wysokiego wykształcenia, oddające się swemu zawodowi z zamiłowaniem, z poczuciem swych obowiązków, z po-

kwęstyą rzymską jako głośną dla pokoju europejskiego i wymagającą dla tego rozważliwostw.

Pominięte w księdze żółtej, rocznej obu izbom francuskim korespondencyi dyplomatycznej dotyczącej kwestyi niemieckiej, oraz powody przemilczenia tego podane przez pana Rouher, świadczy, jak wielce zależy cesarzowi Napoleonowi na utrzymaniu przyjaznych z Prusami stosunków, które przez drażniące rozprawy w wiele prowadzonym z łatwością mogłyby uciec. To też Nordd. Allg. Ztg. z uznaniem przemawia o tym kroku tuieryjskiego gabinetu.

Dzienniki inspirowane paryskie zaprzeczają prawdziwość pogłoszek o grzącym zatargu pomiędzy Serbią a Wysoką Portą. Co do nas nie przywiązujemy wagi do tego rodzaju zaprzeczeń, dyktowanych zwykłe chwilowemi względami dyplomatycznemi i odwołujemy się na fakta, przesłane nam przed kilku dniami w liście z Raguzu, który zwrócił już na się uwagę nie tylko prasy galicyjskiej i wiedeńskiej, ale także i pruskiej.

P. S. Otrzymały przez nas w tej chwili telegram z Paryża donosi, że w skutek wiadomości otrzymanych z Berlina (porównaj z przytoczonym powyżej ustępem z Nordd. Allg. Ztg.) skrajnie do skutku konferencyi jak na teraz znów się stało wątpliwem. Prusy, Anglia i Rosya żądają bowiem wpiery postawienia programu konferencyi, w Włochy zaś zupełnego wycofania wojsk francuskich z państwa Kościelnego.

Język wykładowy szkół naszych.

Wydane ostatniemi czasy przez Moskali rozporządzenia w kraju nadbałtyckim wywołują, jak zaledwie kilka dni temu mieliśmy sposobność w obszerniejszym artykule stwierdzić, że strony dziennikarstwa niemieckiego niezmiernie ostro krytyki, którym słusności odmówić niepodobna. Mianowicie ujmują się owe dzienniki za prawami uciśnionego przez Moskali języka niemieckiego w owych prowincyach, a berlińska Nationalzeitung piętnuje w trzeciej kolumnie swego artykułu wstępnego z dnia 17 listopada rb., poświęconego „Rosyjskim prowincyom nadbałtyckim,” postępowanie Moskali pod tym względem w następnych, równie prawdziwych, jak energią patryotyczną tchnących wyrazach:

„Wszystkim cywilizowanym narodom wydaje się być przerażającym dowodem nietolerancyi, jeżeli się ludziom nie pozwalają mówić ich przyrodzonym językiem. Jeżeli zaś nadto rząd wielkiego państwa podobną bezwzględność popełnia, natenczas wrazenie tego na wszystkich, co na to patrzy, jest tém silniejszym i tém bardziej rażącym. Naród, który powiada, że nie chce słyszeć innego języka jak swego, czyż nieoświadcza się nieprzyjacielem wszystkich narodów? Jeżeli na pierwsze chce tylko w państwie swym wymusić jedność mowy, to mimo to będzie obawa, aby nie przekroczył swych granic, skoro będzie miał po temu siłę. We wszyst-

kich ucywilizowanych, a w niektórych i bardzo mało ucywilizowanych państwach istnieje kilka lub wiele języków obok siebie i doznają pielęgnowania. W wielkich mianowicie państwach zdarzają się zawsze narodowości na pograniczu, nie będące jednego i tegoż samego pochodzenia z jądrem ludności państwa. Rządy obchodzą się wszędzie z takimi narodowosciami z uwzględnieniem obyczaju i tradycyi, a nie doznają żadnych drażliwości z tego powodu, że owe języki poboczne tak długo żyją, dopóki w nich jest siła żywotna.”

Tak daleko piękne i prawdziwe słowa organu najliczniejszego w północnych Niemczech stronnictwa o postępowaniu Moskali w prowincyach nadbałtyckich. Kreuzzeitung, w kolumnie pierwszj artykułu wstępnego z dnia 15 listopada rb. a noszącego tytuł „Rosyjski język w prowincyach nadbałtyckich,” mówi dosłownie jak następuje:

„Pierwszym do tego krokiem było rozporządzenie ministra oświecenia wydane w sierpniu rb., że na przyszłość nauka historii ma być udzielana w bałtyckich gimnazyach po rosyjsku. Jak daleko sięgające znaczenie rozporządzenie podobne posiada, wykazuje już esencjonalna różnica między traktowaniem obcego języka jako przedmiotu naukowego a używaniem tegoż jako języka wykładowego. Uczniowie gimnazyów w prowincyach nadbałtyckich zmuszeni odtąd nauczyć się wprzódy dokładnie po rosyjsku, aby w ogóle wykład historii tylko rozumieć, który im dotychczas udzielano w języku całego świata i cywilizacyi, będącym ich językiem ojczystym.”

Słusności uwagom owym organu konserwatywstwu prusko-niemieckich nikt pewnie nie zaprzeczy. W tymże samym artykule mówi Kreuzzeitung dosłownie jak następuje:

„W polskich szkołach Prus jest język niemiecki obowiązującym przedmiotem nauki, lecz nauka w tych szkołach udziela się w języku polskim.”

Ostatnie to twierdzenie Kreuzzeitung pozwalamy sobie zmodyfikować następnemi faktycznostatyściami uwagami i datami.

Nasamprzód nie znamy na całym obszarze państwa pruskiego szkół i instytucyj naukowych, któreby, jak np. francuskie gimnazjum w Berlinie, nosiły urzędownie nazwę, lub były rzeczywicie polskimi. Mówiąc więc o polskich szkołach monarchii pruskiej, mogła Kreuzzeitung mieć tylko na myśli katolickie gimnazya Wielkiego Księstwa Poznańskiego, lub też szkoły i zakłady naukowe istniejące w miejsco-

wościach zamieszkałych wyłącznie, głównie lub przeważnie przez ludność polską. Dla objaśnienia niewiadomości Kreuzzeitung, pozwalamy sobie zamieścić następane szczegóły: Co się tyczy zakładów naukowych wyższych, istnieją na całym obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego dla ludności polskiej i katolickiej, wynoszące dwie trzecie ludności ogólnej, czyli dla ludności przynajmniej dziewięćdziesiąt procent, tylko dwa gimnazya tak nazwane katolickie, jedno w Poznaniu, drugie w Ostrowie. Natomiast istnieją w W. Ks. Poznańskim dla ludności protestanckiej, stanowiącej jedną trzecią ogólnej ludności, cztery gimnazya tak nazwane ewangelickie, tj. w Poznaniu, w Bydgoszczy, w Lesznie i w Krotoszynie. Gimnazjum leszczyńskie mianowicie zamienionem zostało w roku 1855 na ewangelickie, kiedy dotąd było właściwie tylko zakładem naukowym mieszanych religii (Simultananstalt). Prócz owych gimnazyów mających charakter konfesyjny istnieją jeszcze w Poznańskim gimnazya mieszanych religii (Simultananstalten) w Śremie, w Gnieźnie i w Inowrocławiu; nadto szkoły realne w Poznaniu, w Bydgoszczy, w Rawiczu i w Międzyrzeczu. Co się tyczy języka wykładowego, znajduje się stosunkowo uwzględniony język polski jeszcze najwięcej w obu gimnazyach katolickich, to jest w Poznaniu i w Ostrowie. W obu tych gimnazyach jest język polski rzeczywicie wykładowym aż do czwartej klasy (quarty) włącznie, a język niemiecki tylko przedmiotem obowiązkowym i w wielkich godzinach wykładowej nauki. W wyższych klasach, począwszy od kwarty, jest język polski wykładowym w niektórych tylko przedmiotach, zajmujących 10 do 12 godzin tygodniowo. W najwyższej klasie jest język polski wykładowym tylko dla nauki religii, fizyki, języka francuskiego i języka polskiego samegoż, czyli w ósmiu godzinach tygodniowo. Co się tyczy gimnazyów mieszanych religii (Simultananstalten), nie odarzący przypatrzeć się pod tym względem gimnazjum w Gnieźnie i Śremie, czyli instytucjom naukowym znajdującym się w miastach okolicznych polskich, w stolicach okręgów wyborczych, z których jeszcze dotychczas deputowani niemiecki na sejm do Berlina nie wyjechał. Stanowisko języka polskiego w obu tych gimnazyach, znajdujących się w samym jądrze polskości W. Ks. Poznańskiego, jest następane. Nasamprzód w Gnieźnie. Język niemiecki jest tutaj już od najniższej klasy, a więc dla dzieci przychodzących często wprost z domu rodzicielskiego, językiem wykładowym i pozostaje nim naturalnie przez wszystkie klasy. Językiem polskim posługują się o tyle tylko, o ile tego koniecznie dla zrozumienia rzeczy w trzech najniższych klasach potrzeba i o ile nim nauczyciel sam włada. Jedyny wyjątek sta-

dobrze obsadzone katedry polskie, profesorowie wykładający po niemiecku mają także słuchaczy i to stosunkowo licznych słuchaczy. Cyfry przekonają o tem najlepiej. Tak: Prawo rzymskie wykładają na uniwersytecie po polsku p. Zieliński i ma słuchaczy tylko 54, gdy p. Kotter, wykładający ten przedmiot w niemieckim języku, ma ich 34. Na wykłady polskie p. Kabata o procedurze cywilnej ucześnie 36 słuchaczy, a na niemieckie p. Moor 20. Najwięcej jeszcze stosunkowo słuchaczy ma p. Zródlowski, który w języku polskim prawo cywilne wykładają, bo ma ich 61, gdy na niemieckie tego przedmiotu wykładają p. Fangora tylko 17 słuchaczy, ucześnie. P. Gryziecki, który wykładają prawo karne po polsku, ma słuchaczy 41, a p. Rulf, wykładający ten przedmiot po niemiecku, ma ich nie wiele mniej, bo 32. Najniekorzystniejszym jest stosunek słuchaczy prawa wekslowego, gdyż profesor Moor, wykładający ten przedmiot po niemiecku, ma 33, a p. Pappowski, po polsku ten przedmiot wykładający, ma ich ledwie o 2 więcej, bo tylko 35 słuchaczy. Cyfry te nie świadczą zbyt korzystnie o dzisiejszych słuchaczach na fakultecie prawniczym, między uczęszczającymi bowiem na niemieckie wykłady są w wielkiej części i Polacy, choć główny kontyngens słuchaczy dostarczają pp. Rulfom, Moorom i Kotterom bracia nasi wyznania mojżeszowego.

Wykłady ruskie na uniwersytecie naszym mają także swoich słuchaczy, liczbą ich jednak jest tak skromną, że trudno wierzyć, by między młodzieżą ruską uniwersytecką tak mało było amatorów wykładów ruskich. A jednak jest tak rzeczywicie. Na wykłady ruskie procedury cywilnej p. Łopuszańskiego ucześnie wszystkiego 12 a na wykłady ruskie prawa karne p. Srokowskiego aż 6 słuchaczy. Mimo tego wszystkiego, pomimo że jest nadto widoczne, że katedry ruskie na uniwersytecie naszym są na teraz przynajmniej jeszcze izbytkowym artykułem, postanowił rząd jeszcze kilka ruskich utworzyć katedr.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół odbyło w dniach ostatnich dwa walne zgromadzenia, na których zdawają dotychczasowa dyrekcyę sprawę ze swych czynności pół-

nową religią katolicką i język polski, dla których to językiem wykładowym jest język polski. Co się tyczy religii, mają VI i V klasy połączone trzy, oba połączone oddziały IV dwie, III wyższa i niższa połączone dwie, II wyższa i niższa dwie, I wyższa i niższa połączone klasy dwie godziny tygodniowo. Co się tyczy języka polskiego, mają go połączone klasy V i VI trzy, dwa oddziały IV dwie, III wyższa i niższa dwie, II dwie, I dwie godziny tygodniowo. W obu najwyższych klasach pobierają uczniowie polscy razem z niemieckimi naukę języka polskiego wspólnie, w klasach niższych zaś osobno. — W Śremie jest począwszy od najniższej klasy język niemiecki wykładowym, a pod tym jedynie warunkiem oświadczone miastu ze strony władz gotowość przejęcia gimnazjum śremskiego na koszt rządowy, co też w roku 1866 rzeczywiście nastąpiło. Prócz nauki religii i języka polskiego wykładają się wszystkie przedmioty naukowe we wszystkich klasach bez wyjątku w języku niemieckim. Nauce języka polskiego poświęcono w każdej klasie po dwie godziny tygodniowo. Programy od początku istnienia zakładu wykazują, że uczęszczało do niego:

W roku katolików ewangelików izraelitów Summa.

1858/59	55	18	23	96
1859/60	47	17	20	84
1860/61	52	18	22	92
1861/62	67	26	23	116
1862/63	103	29	27	159
1863/64	154	32	20	206
1864/65	157	27	23	207
1865/66	178	29	26	233
1866/67	217	37	37	291

Uczniowie katolicy są z nader małymi wyjątkami narodowości polskiej.

Podobny stosunek zajmuje język polski w gimnazjum inowrocławskim.

Co się tyczy gimnazjów tak nazwanych ewangelickich, jest tamże wykład przez wszystkie klasy w języku niemieckim. Język polski wykłada się osobno dla Polaków, osobno dla Niemców w dwóch godzinach tygodniowo, nawet w takich gimnazjach, jak np. Leszczyńskie, gdzie liczba Polaków jest przynajmniej dwa razy tak znaczna, jak Niemców w gimnazjum śremskim, połączone razem klasy VI i V, IV i III, II i I mają naukę języka polskiego dwa razy tygodniowo. Prócz tego wykłada się nauka religii katolickiej dla Polaków i katolików dwa razy tygodniowo w języku polskim.

Ze szkół realnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego stanowi jedyny zaszczytny wyjątek realna szkoła Poznańska, mająca w czterech klasach misznych, prócz jedynej nauki chemii, w tak nazwanych oddziałach polskich, rzeczywiście wykładowy język polski. — Przechodząc do zakładów naukowych niższego stopnia, nie od rzeczy powiedzieć, że w tak nazwanej średniej szkole miasta Poznania jest językiem wykładowym przez wszystkie klasy język niemiecki. Przedmiotami wykładanymi w języku polskim są tylko: religia katolicka w czterech godzinach i język polski, wykładany uczniom polskim również w czterech godzinach tygodniowo. Co się tyczy kolegium nauczycielskiego, nie posiadają rektor i pięciu nauczycieli szkoły średniej poznańskiej wcale języka polskiego. W szkołach elementarnych miejskich jest językiem wykładowym w najwyższej klasie we wszystkich przedmiotach, prócz religii i śpiewu kościelnego, język niemiecki, bez względu na narodowość uczniów. W szkołach elementarnych wiejskich wreszcie, a więc dla uczniów nie posiadających z pewnością w okolicach polskich innego języka jak polski, rozporządza znany okólnik tutejszej rencyjy z dnia 26 kwietnia rb. dosłownie co na-

stepuje: „Pogląd na drogę, którą dziecko w domu rodzicielskim naucza się języka ojczystego lub rekrut pochodzenia polskiego języka niemieckiego w otoczeniach niemieckich swego garnizonu, naprowadza na naturalny, a zatem najpewniejsze skutki obiecujący sposób naukowy na stanowisku szkoły elementarnej. Sposób ten nie jest żaden inny, jak mówienie po niemiecku. — Nauczyciel powinien do dzieci, które co dopiero do szkoły wstąpiły, we wyznaczonych na ten cel godzinach już zaczynać mówić po niemiecku, nie zwalając na to, że go z początku nie rozumieją, przetrzymując im na polskie to, co po niemiecku do nich przemówił, i postępując w tym dalej cierpliwie i wytrwale, dojdzie powoli tak daleko, iż go rozumieją, nawet choć im już nie przetrzymamy tego, co po niemiecku do nich przemówił. Takim sposobem utoruje sobie drogę do przejścia do wyższego stopnia, na którym netylko nauczyciel do dzieci, lecz dzieci do nauczycieli po niemiecku przemawiają, na którym jednym słowem po niemiecku z niemi rozmawia.“ — Otóż faktyczny i statystyczny materiał dotyczący języka wykładowego w szkołach poznańskich. Nie jest on bynajmniej ani kompletny, ani wyczerpujący; zdaje nam się jednakże, iż choćby podane tylko przez nas co dopiero szczegóły i daty są zdolne zmodyfikować i sprostować w znacznym stopniu przekonanie Kreuz Zeitung a może i innych organów prasy niemieckiej, jakoby „w polskich szkołach monarchii pruskiej język niemiecki był wprawdzie przedmiotem obowiązkowej nauki, ale język polski za to językiem wykładowym.“

Właściwości urzędowe.

Npau raczył majstrowi kominiarskiemu Augustowi Scholz w Frankensteine nadać medal na wstążce za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Warszawy, 26 listopada.

Żaden rząd niezdobył w tak krótkim czasie przeprowadzić tyle reform, co rząd moskiewski u nas. Jak grzyby po deszczu wyrastają z dniem każdym nowe projekta, coraz nowe reformy. Ale wszystko to rozumie się nie zastósowane do potrzeb kraju, lecz nacechowane jedną tendencją, mianą ciągle na względzie, nie tylko nie może przynieść krajowi pożytku, lecz sprowadza dlań najzłubniejsze skutki, objawiające się w ogólnej stagnacyi, nędzy, wroście proletaryatu, kradzieżach i t. d. Najczęściej ludzie bez wykształcenia i znajomości rzeczy poddają rządowi najdziwniejsze projekta, mające na celu zmokszwienie nas, lub zarządzenie kłopotliwyma stanowi funduszu skarbu. Do projektów w tym ostatnim kierunku należy przedstawiony niedawno przez jednego z urzędników komitetu urzędowego, aby wprowadzić przymusową robociznę włościańską, za wynagrodzeniem pieniężnym, składanym przez obywateli u naczelnika powiatu. Rząd projekt ten odrzucił, ponieważ urzeczywistnienie jego równałoby się częściowemu przywróceniu pańszczyzny, i dziś nawet kto o projekcie tym głośno rozprawia, zostaje aresztowanym jako rozsiewający szkodliwe dla rządu pogłoski. Sławny projektowiczem na drodze oświaty jest tu p. Stanisław Mikucki, kustosz ksiąg moskiewskich w tutejszej publicznej bibliotece. Człowiek ten zdarzeniem przypadkowym wydobyt przez cara Mikołaja ze stanu prostego żołdaka i oddany na naukę, wywyciszył się w kilku słowiańskich językach, lecz prócz tej znajomości nie posiada żadnej głębszej nauki. Wysłany przez rząd w celu etnograficznych słowiańskich poszukiwań włożył się lat kilka po różnych krajach, strwoił wiele pieniędzy i w rezultacie przywoził kilka pieśni ludowych, wypisanych z jakichś książki, tłómacząc się, że wszystkie materiały zebrane zgubił w podróży. Zawiódłszy tak oczekiwania szych protektorów, został (po odpowiednim napomnieniu) przeznaczony na kustosa do tutejszej biblioteki głównej. Chcąc odzyskać stracone zaufanie, p. Mikucki przedstawia teraz rządowi rozmaite myśli, które prawdziwymi dziwologami nazwaćby można. Przed rokiem przeszedł podał on myśl zastąpienia w języku polskim alfabetu łacińskiego przez moskiewski,

rocznych. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że dochód wynosił 2700 a rozchód 3000 guldenów, tudzież że, jak w każdym naszym towarzystwie, tak i w tym zalegają członkowie z wkładkami w sumie około 1000 guldenów. Członków liczy Sokół 350 a uczniów i uczennic 200. Uchwały zapadłe na tych posiedzeniach dotyczą urządzenia ochotniczej straży ogniowej, wybudowania własnego dla Sokola gmachu, zebrania na ten cel funduszu drogą składek, widowisk w tym celu urządzanych i pożyczki loteryjnej, a w końcu umundurowania wszystkich członków Towarzystwa. Ubranie członków Sokola ma się składać z czarnego żupanika i takich pantalonów, czerwonej krawatki, pasa czarnego z srebrnym sokołem na przodzie i z kapelusza szarego z piórkami sokolem.

Dotychczasowy dyrektor p. Jan Dobrzański złożył swój urząd dla braku zdrowia i czasu, a podobno i z powodu kwasów, wywołanych w łonie towarzystwa, u nas bowiem trudno o towarzystwo, które, gdyby tylko trzech liczyło członków, aby w niem przynajmniej dwóch niebyło stronnictw. Dyrektora Towarzystwa wybiera wydział ze swego łona. Kogo wybierze, jeszcze niewiadomo, gdyż część wydziału jest za ponownym wyborem dyrektora dotychczasowego, część za doktorem Zygmuntem Riegerem, a inni jeszcze kogoś innego chcieliby mieć dyrektorem.

Pan Jan Zacharyasiewicz, który dwie nowe dla Warszawy napisał powieści, mianowicie powieść pod tytułem „Tajemnica serca“ i powieść „Maż upatrzonej“, został mianowany członkiem Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu. Zacharyasiewicz mieszkał od młodości we Lwowie, obecnie zaś od lat kilku mieszka w Warszawie.

W najnowszym numerze Dziennika literackiego pojawił się wniosek, który każde pismo polskie poprzeć powinno. Za rok przypada trzecieletnia rocznica śmierci Mikołaja Reja, ojca języka i literatury polskiej, zmarłego w Żurawnie nad Dniestrem w roku 1569. Chodzi więc o odpowiednie i godne uczczenie zasług jego. Autor artykułu i wnioskodawca, podniósłszy zaśluzgi Reja, który pierwszy jął się oczyszczenia za-

niedbanego, między czeszczyzną a ruszczyzną wahającego się języka polskiego, w czasie gdy wszyscy w łacińskim pisali języku i gdy każdego potępiano, który w polskim języku pisać próbował, tak kończy swoją do kraju odezwę: „Rey pierwszy, mimo braku większej uczoności, czując w sobie prawdziwe natchnienie, miał odwagę łamać pierwsze lody języka „grubego“, wystąpić przeciw przesadom i utorać drogę tak w języku jak w sędzie powszechnym swoim znakomitym następcem. Jeżeli oddajemy cześć i przynajmniej zasługi tym, którzy przygotowali wystąpienie Mickiewicza, a przez niego odniesienie zwycięstwa narodowej literatury, dla czegoż nam nie uznać wyższych nierównie zasług Reja w przygotowaniu tak chlubnego i w skutkach nieporównanie znakomitszego zapewnienia praw bytu i rozwoju językowi narodowemu? Czemuż, śmiało zapytać można, byłaby cała owa złota nazwana epoka Zygmuntońska, gdyby umysły nie były wszechstronnie rozbudzone i nieustannie ożywiane obfitością pism w języku powszechnie zrozumiałym — polskim, przez Reja rzec można stworzona? Poprzedzając na tym, sądzę bowiem, że dalsze stawanie w obronie zasług niepoślednich Reja, byłoby ułbieniem czytelnikom i tuszę, że głos ten, wzywający do uczczenia pamięci Reja, znajdzie powszechny oddźwięk. W tym przekonaniu podaję z mej strony sposób, w jakiby tę pamięć godnie uczcić należało. Idąc za przykładem koroniarzy w uczczeniu pamiętki Kopernika, Wielkopolan w uczczeniu pamiętki Śniadeckich, Klonowicza itp., należałoby wnieść pomnik w miejscu Reja rodzinnym w Żurawnie. Należałoby dalej ogłosić konkurs na napisanie biografii Mikołaja Reja, opartę na tle stosunków społecznych i ruchu umysłowego owego wieku, oceniającej szczegółowo literacko-historyczną indywidualność Reja i wpływ jego na język i literaturę polską. Następnie mniemam, że wypadałoby wydać wszystkie dzieła Reja, jakie po nim pozostały. Dla dopięcia tego celu, potrzeba odwołać się do Polski, rozpaść składki, utworzyć komitet, któryby zajął się sprawą tą gorliwie, a wziąć się do rzeczy zawczasu i raźnie, aby ją ukończyć na czas w r. 1869.“

o jako próbę wydrukował kilka książek dla dzieci, po polsku grażdanek. Obecnie znów przedstawił p. Mik. różne projekta, między innymi, aby przy Petersburskim uniwersytecie otworzyć katedrę języka litewskiego, iżby dać przez to możność nauczenia się tego języka popom, przeznaczonym do apostołowania w Litwie i ułatwić powodzenie ich misyi.

Między Litwinami, powróconymi z Sybiru i tu przybywającymi taka panuje nędza, iż namiestnik zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie podobnie zrozpaczeni ludzie dla rządu przedstawiać mogą i zrobił podobno przedłożenie do Petersburga, iżby części przynajmniej tych nieszczęśliwych pozwolił car wrócić do swych siedzib na Litwie. Niejednemu z pewne z was czytelnicy nasunie się przy tej okoliczności myśl, że Warszawa nie jest czuła na nędzę współbraci. Lecz kto wie, jaka tu bieda ogólna, ilu mamy oddalonych ze służby urzędników, obarczonych rodzinami i bez wszelkiego sposobu do życia zostających, ten wcale nie będzie nas posądzał o egoizm i zna naszą niemożność zaradzenia złemu.

Berlin, 28 listopada.

(M.) Izba poselska uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu większością głosów za wieszanie (Beanstandung) wyboru pp. Tempelhoffa i Witta z powiatów poznańskich-obornickiego. Głównym na pozór powodem dla czego izba już dzisiaj nie wyrzekła unieważnienia rzeczonych dwóch mandatów, o które wniósł poseł Kantak, był wzgląd na wybory w mieście Rogoźnie, ząd nie dostarczono dotąd dowodu, że w należyłym czasie wyłożonym został spis praw wyborców podług obwodów podzielenych. Również postanowiono zapytać się właściwej władzy, czy p. Funk z Rokitnicy, który sam jeden w pierwszym oddziale w Mrowinie wybrał, jest pruskim poddanym, i do wyborów uprawnionym, czemu, jak wiadomo, zaprzeczyła protestacya od sołtysa i gospodarza Barłoga z Mrowina pochodząca. Powiedziałem, że „pozornym“ powodem zawieszenia są wspomniane przyczyny, albowiem nawet gdyby wszystko to, co ma być sprawdzonem, okazało się na korzyść pp. Tempelhoffa i Witta, zawsze jeszcze wybór ich musiałby zostać unieważnionym dla braku absolutnej większości, po odejściu 6 głosów nieważnych, z których 4 padły na kandydata niemieckiego a 2 na polskiego. Nieważność tychże głosów nie uległa powątpiewaniu w ciągu dyskusyi w izbie. Referent wydziału hr. Eulenburg, bardzo zgrabnie przemawiał tylko za zawieszeniem wyboru; poseł Kantak zaś wykazał na podstawie liczb i faktów, że zawieszenie nie ma sensu, gdzie dostateczną jest już ilość dowiedzionych nieformalności, podających się za osobą kasacyj mandatu. Gdyby marszałek był poddał wniosek p. Kantaka jako pierwszy pod głosowanie, być może, że od razu byłby większością izby pozyskał. Na nieszczęście głosowano nasamprzód nad wnioskiem referenta o zawieszenie wyboru, który przyjęty został znaczną większością, pomimo, że polowie polscy i postępowcy za nim nie powstałi, chcąc głosować za unieważnieniem. — Jako osobliwość zasługuje na uwagę, że oprócz referenta nikt w izbie za wyborem pp. Tempelhoffa i Witta głosu nie zabrał. P. Kantak mówił jasno, przekonująco i spokojnie. — Wybór brodnicki nie przyszedł pod obrady, lecz odczłonowany został do przyszłego posiedzenia, które odbędzie się dopiero w poniedziałek. Minister skarbu bar. v. d. Heydt przedłożył dzisiaj izbie projekt do prawa pomniejszenia dochodów korony z kasy państwa o jeden milion talarów rocznie. Prawicę wniosła o obradowanie nad tym projektem zaraz w pełnej izbie (Schlussberatung), lewicę o odesłanie go do osobnej komisji z 14 członków złożonej. Większość oświadczyła się za lewicą.

PRUSY.

* Berlin, 28 listopada. Izba poselska rozpoczęła dzisiejsze swe plenarne (8) posiedzenie o godzinie 12 1/2 w południe. Na galeryach nielicznie zebrała się publiczność. Izba zajmowała się rugami wyborczymi. Wybór pp. Tempelhoffa i Witta z powiatów poznańskich i obornickiego zawieszono na wniosek referenta aż do sprawdzenia popełnionych nieformalności w pomienionym okręgu wyborczym. Poseł Kantak wniósł o unieważnienie od razu wyboru, ponieważ wykazane już nieregularności okazały, że pp. Tempelhoff i Witt nie otrzymali absolutnej większości głosów.

Minister skarbu baron Heydt złożył na dzisiejszym posiedzeniu projekt do prawa, tyczący się dotacyi korony. Już od wielu lat, wypowiada minister, renta z majoratów koronnych okazała się nie wystarczającą. Ze względu na potrzeby utrzymania królewskiego domu się powiększyły, pretensye do niego się pomnożyły, do tego dodać należy wysekie stanowisko króla w Związku północno-niemieckim, apanaże książąt krwi nie pozostały te same. Minister wnosi zatem o podwyższenie dotacyi

Cóż przytoczyć i czy trzeba co przytaczać jeszcze na poparcie wniosku tego, czyż on potrzebuje poparcia, czyż nie znajdzie on odgłosu we wszystkich sercach polskich? O tym nie wątpię, lecz chodzi o to, aby ktoś podjął się przeprowadzenia wniosku, wykonania i zdaje mi się, że najodpowiedniejszą byłoby, aby redakcyja *Dzien. liter.*, która pierwszą myśl uczczenia pamięci Mikołaja Reja podniosła, ją zrealizowaniem się zajął, by, wezwawszy do współdziałania kilku świątelszych, wpływowych a energicznych obywateli kraju i miasta zawiązała komitet, któryby, powziawszy uchwałę w jaki sposób pamięć Reja, jako ojca języka polskiego uczcićby należało, rozpaść składki i wykonaniem zamiaru energicznie się zajął. Inaczej obawiam się, że wniosek pozostanie wnioskiem, że się skończy na dobrych chęciach wnioskodawców i rzecz cała wzbogaci tylko i tak już długi szereg naszych tak zwanych „pia desideria.“

Wydawnicstwo aktów grodzkich, znajdujących się w tutejszym archiwum bernardynińskim, alrektce już weszło w wykonanie. Wiadomo, że s. p. Aleksander hr. Stadnicki pozostawił na koszt wydania tych aktów dość znaczny fundusz, którym zarządza wydział krajowy. Z poręki wydziału i wysadzonego ad hoc komitetu jest wydawcą aktów p. Lucyan Tatomir. Pierwszy tom aktów ma wyjść w grudniu z pod prasy.

P. Władysław Łoziński napisał nową powieść jednotomową, osnutą na tle dzisiejszych stosunków społecznych. Powieść ta podobno pod tytułem „Czarne godziny“ pojawić się ma, jak tu słychać, nasamprzód w odcinku *Dziennika Poznańskiego*.*

Powieść Zacharyasiewicza „Marek Poraj“, wyszła już w wydanym właśnie najnowszym tomie „dział tanich i pożytecznych“ p. Trzecińskiego.

Pan Alfred Młocki rozpoczął swoje wydawnictwo dzieł ludowych wydaniem broszurki dwunastu kartkowej, zawierającej żywot św. Kunegundy królowej polskiej. Broszurka rozprzodaje się po 4 centy.

P. Mieczysław Dzikowski napisał kilka oryginalnych... (Druk tej powieści rozpoznaniemy wkrótce. (Przyp. red. Dz.)

korony, która dotąd 3,051,000 tal. wynosiła, o 1,000,000 talarów. Izba postanowiła 157 głosami przeciwko 145 przekazać projekt ten komisji, złożonej z 14 członków.

Już wczorajsza *Prov. Corresp.*, pisze C. S., nawiądując wątpliwość, czy Prusy, Anglia i Rosya rzeczywiście już oddały oświadczenie, że wyszły swych pełnomocników na konferencyę, lub że wezmą w nią udział. Co się tyczy gabinetu berlińskiego, są owe wątpliwości uzasadnione. Dziś zapewniają, że Prusy pozostają przy swem zapatrywaniu się, iż konferencya bez wytkniętego programu musiałaby pozostać bez rezultatu, zatem Prusy wezmą tylko wtedy udział w konferencyi, mającej uregulować kwestyę rzymską, skoro się dowiedzą, jakie stanowisko Włochy, Papież i Francya do tego programu zajmą.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 zebrał się członkowie ministerstwa na radę gabinetową, również i dzisiaj o godzinie 1 z południa.

Wczoraj odbyła się w izbie poselskiej konferencya pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych i współdziałanie dyrektora biura statystycznego, tajnego wyższego radcy rejencyjnego Engla itd. Przedmiotem obrad było zapewne wykonanie spisu ludności.

FRANCYA.

* Paryż, 26 listopada. Korespondent tutejszy do Köln. Ztg donosi, że mimo optymistycznych zapowiedzi wczorajszych wieczornych dzienników północnych, dziś znów przemaga w kołach poinformowanych wątpliwość w przyszłości do skutku konferencyi.

Wczoraj zgromadzili się marszałkowie Francyi i znaczniejsi generałowie dwiżyli na rozkaz cesarza w St. Cloud, gdzie po obiedzie długo się naradzano nad rozmaitemi kwestyami wojskowymi. Publiczność przywiązuje do tej narady wielkie znaczenie.

Journal de Paris dowiaduje się, że po przesiedleniu dworu z St. Cloud do tuileryi, które 4 grudnia nastąpi, uda się cesarzowa z synem do Nicei, gdzie ją cesarz odwiedzi i przy tej sposobności zjedzie się z królem Wiktoorem Emanuelem.

Uwolnienie Garibaldeggo wywołuje niezadowolenie w północnych francuzkich organach. Niezadowolenie to najzupełniej zdaje się nieważne. Garibaldi dziś już nie jest niebezpiecznym, do nowej wyprawy nie znajduje ludzi; niebezpieczniejszym on w więzieniu jak na wolności, bo więcej budzi sympatyi, a ta staje się powodem wzburzenia. Rząd włoski zaś nie mógł karać Garibaldeggo, nie tylko z powodu usług, jakie mu ten oddał, ale z powodu, że po części sam był jego współnikiem.

Autor broszury „Napoleon III i Europa w roku 1867“, której sztuczny zrobiono rozgłos, jest rzeczywiście Niemcem. Ks. Bauer pochodzi z rodziny żydowskiej, która z Peszu przeniosła się do Wiednia. W roku 1848 Bauer jako reprezentant wiedeńskiego legionu akademickiego udał się do Paryża, by zawiązać stósunki ze studentami francuskimi. Po stłumieniu rewolucyi wiedeńskiej pozostał w Paryżu, nie mając po co wracać tam, gdzie jego nazwisko zapisano w czarnej księdze. W Paryżu trudnił się malarstwem, „ale, jak dodają korespondenci ze szczególnym upodobaniem bawił się studyami plastycznymi, które go zapoznają z niektórymi paniami na przedmieściu św. Germain. Te wprowadziły go w koła arystokratyczne, gdzie sobie umiał wyrobić stósunki i niebawem nawrócił się do katolicyzmu. Wstąpił do klasztoru karmelitów bosych w południowej Francyi i tam spędził lat kilka, ale gdy szwankował na zdrowiu, brat jego, reprezentujący w Madrycie dom Rotszylda, znalazł drogę do wpływów rzymskich i wysłuchał hiszpańskich, za pomocą których wyjechał, że mianem uwolniono od ślubów klasztornych. Wystąpiwszy z reguły, ks. Bauer został świeckim kapłanem, i jako taki wnet odznaczył się wymową. W roku zeszłym powołano go do pomocy, by kazął w kaplicy tuileryjskiej, a niedawno temu, tamże go ordynowano. Korzystając ze sposobności przedłożył cesarzowi ulanki broszury, której umiał dać rozgłos. Ma teraz lat 36 czy 38 i jest pięknym i silnym mężczyzną, któremu przy zdolności i ambicyi wróżą wpływowe stanowisko w przyszłości.

Broszura polityczna pod tytułem Baurowej, „Francya i Europa w roku 1867“, pióra hr. Alfreda Lagueronniere, brata senatorowego, była zapowiedziana, ale ją cofniono z drukarni. Hr. Alfred, którego dobra mocno są zadłużone, ma podobno zwyczaj w razie gwałtownej potrzeby pieniężnej pisywać polityczne broszury, które bratu jego mocno się niepodobają. Publikacyi zapobiega się w sposób, który zarazem kładzie koniec potrzebie pieniężnej brata jednego, a senatorskim względem drugiego.

Telegramy.

Wiedeń, 28 listopada. Debatte mówi, że między nych sztuk teatralnych, z których dwie już nabyła dyrekcya teatru polskiego, a mianowicie jednoaktową komedyę pod tytułem „Autor w kłopotie“ i czteroaktową komedyę „Za naszych czasów.“

Powieść historyczna hr. Maurycego Dzieduszyckiego, o której w jednej z dawniejszych kronik pisałem, wyjdzie po Nowym roku nakładem księgarni K. Wilda.

Nim wystawa obrazów, którą urządzą w lutym czy w marcu tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przyjdzie do skutku, będziemy mieli wystawę obrazów, którą urządza Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy tutejszego uniwersytetu na swój dochód. Obrazów na tę wystawę mają dostarczyć zbory hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, dyrektora techniki p. Reisingera i inne zbory prywatne. Wystawa ma być urządzoną w małej sali ratuszowej.

Za oknem z jednych tutejszych wystaw sklepowych można widzieć teraz doskonale wymalowany obraz przedstawiający żebraka. Jest to studium podług natury wymalowane na desce przez utalentowanego, mało jednak znanego i mało cenionego jeszcze artystę tutejszego p. Penthera. Czy Towarzystwo sztuk pięknych skoro już istaieje i osobny dla siebie utrzymuje lokal, niemogłoby i niepowinno by taki lokal nająć, w którymby artyści nasi swoje prace na widok publiczny wystawiali mogli, i by nie byli zmuszonymi wywieszać swych obrazów do różnego rodzaju sklepach, nieraz najnieodpowiedniejszych i w najnieodpowiedniejszym świetle? Pan Penther ma przynajmniej brata zegarmistrza, który jest w posiadaniu sklepu, ależ nie wszyscy malarze są w tak korzystnym położeniu i obraży ich są częstokroć na łasce nietylko kupców, którzy gościnnie kąpią jakiego w swym sklepie utworom artystów naszych użyćcy rączą, lecz na łasce stróżów sklepy zamiatających.

Myśl zawiązania Towarzystwa bratniej pomocy między czeladzią rzemieślniczą, podniesiona jeszcze w r. 1862, która wówczas z powodu, iż rząd na zawiązanie takiego stowarzyszenia pozwolił nie chciał, zrealizowana być nie mogła, została na nowo podniesioną i jest nadzieja, że teraz pod rządami hr. Góluhowskiego będzie mogła wejść w życie. Mamy śniegi, mrozy i sanne.

niem berlińskim a angielskim toczą się ożywione...

Wiedeń, 28 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu...

Paryż, 27 listopada. Patrie pisze: Dzienniki przy...

Paryż, 29 listopada. Patrie uważa za konieczne...

Florenca, 29 listopada. Dekret, nadający...

Kursa telegraficzne giełdowe. Berlin, dnia 29 listopada 1867.

Szczecin, 29 listopada 1867. (Marcuse i Maass).

Wiedomości miejscowe i potoczne. Poznań, 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

parowiec hamburski „Germania“ przywiózł następujące...

London, 27 listopada. Wedle dziennika Owl podpisana...

Bruxela, 28 listopada. W izbie poselskiej zainterpelowano...

Paryż, 29 listopada. Patrie uważa za konieczne...

Florenca, 29 listopada. Dekret, nadający...

Kursa telegraficzne giełdowe. Berlin, dnia 29 listopada 1867.

Szczecin, 29 listopada 1867. (Marcuse i Maass).

Wiedomości miejscowe i potoczne. Poznań, 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

dur Mendelsona, wykonane z podziwianą godną precyzją...

Wiedomości literackie. Z poważnego literackiego źródła z Krakowa...

Dnia 16 bm. miało miejsce posiedzenie ogólne prywatne...

Przesłano Towarzystwu, uznając wniosek pierwszy za...

Z wiarogodnego źródła dowiedzieliśmy się, że oprócz...

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

niektórzy nie spieszą z kupnem onego, tak że zamiast...

Doniesienia giełdowe. Giełda poznańska, 29 listopada.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Giełda berlińska, 28 listopada.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113 1/2...

Giełda wrocławska, 28 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

Przybył do Poznania dnia 29 listopada.

